Nr. 205. We Lwowie Wtorek dnia 7. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Wypadki na Wschodzie.

Książę **A l e k s a n d e r** przybył do Sofji d. 3. bm. o godz. wpół do 12. w południe. Już o godz. 8. z rana lud gromadami napływał na ulicę Ichtymańską której domy były chorągwiami przystrojone. Przy moście wznosiła się brama tryumfalna. O 2 kilometry przed mostem koło Grubli-Han stanęło 5 pułków. Dyplomacja i mnóstwo publiczności zajęło stanowisko koło hanu Slatińskiego, gdzie także czekał paradny rumak księcia. Wiele osób jednak wyszło jeszcze dalej naprzeciwko, a byli tam również magnaci węgierscy.

Delegat Porty Gadban Effendi wyjechał naprzeciwko księcia o kilka kilometrów. Nie byli obecni konsulowie: rosyjski, niemiecki i austrjacki. Z uderzeniem godz. 11. kłęby pyłu zapowiedziały przyjazd księcia. Powozowi jego towarzyszyło banderjum Rumeljotów, policjantów konnych i 200 gwardzistów przybocznych w stroju huzarów węgierskich. Książę był ubrany w ciemny mundur i biały kołpak. Po prawej ręce jego siedział Stambułow, w drugim powozie książę Franciszek Józef (brat) i br. Riediesel.

Gadban Effendi powitał księcia, który mu podziękował. Koło Slatińskiego hanu (han — dom zajezdny) wstrzymał się tabor. Pierwszy powitał księcia komendant wojsk Mukturow; książę uścisnął mu dłoń, uściskał go serdecznie i ucałował. Żona kaznodziei dworskiego pani Koch wręczyła księciu wieniec. Książę wsiadł następnie na konia ubranego w rząd złocisty i olbrzymi pochód ruszył z miejsca. Koło Grubli-Han wyskoczył konno naprzeciw minister wojny Nikołajew. Książę uścisnął mu dłoń i ucałował w twarz.

Tysiące ludu tu czekającego wybuchnęły burzliwem „Hurra!“ Działa zagrzmiały i pochód zbliżył się do miasta. U wstępu kobiety i dziewczęta słały drogę kwiatami. U bramy tryumfalnej czekały korporacje i deputacje. Duchowieństwo i reprezentanci miasta chcieli przemówić, ale niepodobieństwem było mówić. Okrzyki nieustanne przeszkodziły. Orszak posunął dalej. W ulicach miasta natłok i ciśnięcie się do księcia, który znużony na koniu skierował się wreszcie do katedry. Tam u drzwi żandarmerja ledwo mogła utrzymać szpaler. Piętnastu popów w wielkich ornatach z metropolitą Mirikowem na czele wyszło z sakramentem na spotkanie księcia. Tenże zsiadł z konia i stanął pod baldachimem, aby stojący słuchać *Te deum*, poczem po dwakroć ucałował monstrancję.

Metropolita miał następnie przemowę, w której dziękował Bogu za powrót księcia, który jest chlubą i ulubieńcem narodu bułgarskiego, i błagał o dalsze „boże pożycie“ księcia z narodem.

Książę skłonił się dziękując i ucałował krzyż. Metropolita ucałował księcia w twarz. Na placu Aleksandra odbyła się następnie wspaniała defilada wojskowa, przyczem ukazał się także austrjacki konsul Burrian. Następnie przyjmował książę korpus dyplomatyczny.

* *
*

Sąd wojenny został już w Sofji ustanowiony. Prezesem sądu został major **P a n i c a**.

* *
*

Powrót księcia **A l e k s a n d r a** do Bułgarji ogłoszony został następującemi plakatami: „Do wszystkich urzędów powiatowych. Następujący telegram nadszedł od Jego Wysokości ze Lwowa w Austrji:

Do prezydenta Izby Stambułowa w Tirnowie! Chciej Pan zawiadomić naród i armję, że w niedzielę rano przybędę do Ruszczuku i że ztąd wyjadę do Sofji, aby objąć napowrót poruczone mi z łaski Bożej rządy. *Aleksander*.

Prezydent ministrów: *Radosławow*, burmistrz: *Ohranow*.“

* *
*

Wspomnieliśmy już, że podczas wjazdu księcia **A l e k s a n d r a** do Sofji, konsul rosyjski i niemiecki nie byli obecni. Konsul austrjacki przybył we fraku, podczas gdy inni konsulowie byli w galowych uniformach.

* *
*

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z Warszawy, że w razie ustąpienia księcia **A l e k s a n d r a** stronnictwo **S t a m b u ł o w a** zdecydowane jest obwołać brata Aleksadra księcia **F r a n c i s z k a J ó z e f a** księciem bułgarskim.

* *
*

W londyńskich sferach dworskich panuje przekonanie, że ks. **A l e k s a n d e r** nie chciał zaniedbać żadnego środka, któryby mógł prowadzić do pojednania. Jeśli usiłowania skutku nie odniosły, wina nie spada na **A l e k s a n d r a**, ale na tych, którzy gwałtem chcą zdobyć utraconą miłość Bułgarji. Książę opiera się na swych prawach i jest zdecydowanym bronić ich z bronią w ręku albo paść z honorem.

* *
*

Telegram *Dniewnika* warszawskiego donosi, że zastępca konsula rosyjskiego nie raczył wyjść na powitanie księcia, gdy tenże przybył do Sofji. Jest to nowa a umyślna impertynencja w celu poniżenia Aleksandra I. Jak widzimy, na nic się nie przydał ów nieszczęsny telegram, wystosowany do cara. Można było łatwo przewidzieć, że pokora okazywana w obec pychy, powiększa tylko tę ostatnią.

Tenże sam dziennik opowiada, że książę zaledwie uniknął wypadku na drodze żelaznej z Filipopola do Sofji. Mianowicie położono na szynach kilka belek i tylko przytomności maszynisty, który wczas dostrzegł przeszkodę i zdołał zatrzymać pociąg, zawdzięczać należy, że nie było wykolejenia. Co do owacyj dla księcia ze strony ludu w Filipopolu i Sofji, to według dzienników rosyjskich były one bardzo chłodne.

* *
*

Prywatne wiadomości, od otoczenia księcia bułgarskiego pochodzące, twierdzą stanowczo — że co będzie, to będzie, ale najpierw książę silną ręką ujmie władzę i pozostanie na swojem miejscu, jeżeli tylko przekona się, że z wewnątrz nie jest zagrożonym. Z zewnątrz żadna interwencja nie zagraża, więc należy przetrwać, boć i car rosyjski nie wieczny, a mogą się stosunki między mocarstwami tak ułożyć — tyle przecież jest spornych kwestyj — że wtedy i Bułgarja komuś się przyda i zyska czynną opiekę. Zresztą sprawa rewizji statutu organicznego, a raczej sprawa unji będzie niebawem kamieniem probierczym dla Europy. Na razie książę nie ustąpi, uważałby to za odstąpienie Bułgarji w największej potrzebie.

* *
*

Morning Post chwali telegram Aleksandra wystósowany do cara i winszuje Bułgarji, że nią rządzi książę, który jest równie zręcznym politykiem, jak odważnym żołnierzem. — Nazywać telegram Aleksandra poddaniem się carowi, jest grubym błędem.

* *
*

Część dzienników włoskich przemawia za urzeczywistnieniem przez księcia bułgarskiego idei konfederacji bałkańskiej.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu: Porta badała zapatrywania mocarstw w sprawie zwołania nowej konferencji. Rezultat tego badania skłonił Portę do zaniechania tej myśli. Ponieważ Rosja podniosła przeciw temu stanowcze zarzuty, przeto projekt ten nie odżyje już zapewne tak prędko.

* *
*

Sekretarz Stanu w bułgarskiem Ministerjum spraw zewnętrznych, **C r e w**, ma być desygnowanym na posła do Serbji. Minister spraw zewnętrznych **N a c z e w i c z** wraca jako poseł do Bukaresztu. Po powrocie księcia nastąpi w ogóle rekonstrukcja gabinetu **R a d o s ł a w o w a**. Mówią także o przesileniu gabinetowem.

Gerent rosyjskiego konsulatu generalnego opuścił dnia 3. bieżącego miesiąca Sofję.

* *
*

Kölnische Zeitung dowiaduje się, że książę **A l e k s a n d e r** otrzymał dnia 3. bm. w nocy telegram od księcia **B i s m a r k a**, w którym ten mu odradza ukarania winnych. Książę nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do dalszego postępowania. Gdyby książę ustąpił, wówczas pokój byłby bardzo zagrożony. Oficerowie są przeciw ustąpieniu.

* *
*

W bardzo energicznym artykule wstępnym występują *Now. Wr.* przeciw krążącej w Petersburgu pogłosce, że Austrja powinna zaanektować Bośnję i Hercogowinę, jako kompensatę za stanowisko Rosji w Bułgarji. „Rosja nigdy nie może dozwolić, by na półwyspie Bałkańskim usadowił się wróg, który groźniejszym i niebezpieczniejszym jest od Turcji. Na żądaną przez Austrję kompensatę powinna Rosja odpowiedzieć żądaniem opuszczenia obu prowincyj słowiańskich, minął już bowiem dawno termin, do którego Austrja miała je okupować.“ *Now. Wr.* kończy swój artykuł zapewnieniem, że o kompensacie dla Austrji tylko wtenczas mogła być mowa, gdyby Rosja została do tego w otwartej walce zmuszoną.

* *
*

Odeskij Listok podaje wyjątki artykułu **A k s a k o w a** pisanego w *Rusi* dnia 1. listopada 1884. Szczególnie ciekawą jest charakterystyka **Z a n k o w a**. Gdy po raz pierwszy — pisze Aksakow — nadeszła wiadomość, że radykalny Zankow był na audjencji u księcia, i że nastąpiło zupełne pojednanie między nim a księciem, pospieszyłem do pewnego dyplomaty rosyjskiego, bawiącego przypadkiem w Moskwie a obeznanego dokładnie ze stosunkami bułgarskiemi, by go zawiadomić o wypadku. Pierwsze słowa, któremi przyjął wiadomość, były następujące; „Więc Zankow pogodził się z księciem? Teraz głównem jego staraniem będzie zrzucić go z tronu. Jak on się do tego zabierze, nie wiem, ale znam dostatecznie Zankowa, aby nie wierzyć w szczerość pojednania. Ręczę za to. Zresztą przekonasz się pan wkrótce, jak nieszczęsnemi będą skutki tej zgody zwłaszcza dla **o s o b y k s i ę c i a**“.

* *
*

O pobycie księcia Aleksandra bułgarskiego we Lwowie czytamy w ostatnim numerze *St. Petierb. Wiedom.*: „Nie będziemy zastanawiali się — pisze między innemi dziennik — nad zadaniami przyszłości, pomówmy o rzeczach bliższych. Około naszych pozycyj, a nawet w samych pozycjach toczy się walka. Na tron bułgarski wraca książę wrogo oddawna względem nas usposobiony, a w ostatnich chwilach opierający się na najniebezpieczniejszych z rzędu wrogich nam żywiołach, mianowicie na angielskiej i polskiej intrydze, które zrobiły zeń broń dla osiągnięcia swych celów i zamiarów. Zawarłszy związek ze sprawą polską we Lwowie, ks. Battenberg rzucił otwarcie rękawice Rosji i Niemcom. Nie potrząsa się już w swoim gnieździe w celu uwolnienia się od całkiem uprawnionego wpływu rosyjskiego, ale prowadzi walkę zaczepną, rozdmuchując niebezpieczne illuzje indywiduuów (*sic*) polskich i Zmartwychwstańców i gotuje się prawdopodobnie urządzić na barkach zdrady bułgarskiej punkt oparcia dla zdrady polskiej. Czyż Rosja i Niemcy mają spokojnem okiem spoglądać na zuchwałą pracę agitacji i propagandy występnej? Czyż Rosja może pozwolić na to, żeby najzaciętsi i najniebezpieczniejsi jej wrogowie wili dla siebie gniazdo pod jej bokiem, na jej historją uświęconej drodze do cieśnin, w kraju przez nią oswobodzonym i przesiąkłym krwią rosyjską? Chodzi już zupełnie nie o „braterstwo“, ale o najżywotniejsze interesa Rosji. Interesa te nie mogą być złożone w ofierze na ołtarzu sentymentalnej troski o ogólnym dobrobycie i ogólnym pokoju. Jeśli wrogowie nasi wymagają od nas takiej ofiary, to widocznie wciągają nas do walki. Wiedzą wszakże, że pokój potrzebniejszym jest dla nich, niż dla Rosji i dlatego należy zachowywać się względem tych groźb tak, jak one na to zasługują“.

Wiec w Kossowie.

Wspominaliśmy już o wiecu ruskim, odbytym w Kossowie 31. sierpnia. Dziś znajdujemy w dziennikach ruskich słuszny żal do władzy politycznej (w osobie sekretarza starostwa pana **S i e l e c k i e g o**), że z powodu kilku słów posła **R o m a ń c z u k a** (przemawiał w sprawie ochrony zasiewów od szkód czynionych przez dziki itd.), który wytknął, że Sejm do tej pory nie zdobył się na odpowiednią ustawę, bo panowie, zajęci swemi interesami, nie zwracają należytej uwagi na to, co dokucza chłopom, pan Sielecki zaraz zgromadzenie rozwiązał. Nam się zdaje, że podobne postępowanie wcale nie licuje z konstytucją i dość było panu komisarzowi rządowemu przywołać mowcę do porządku, a nie uciekać się zaraz do tak radykalnego środka, jak rozwiązanie wiecu. Wynurzając to zdanie nasze, nie możemy jednak pojąć, dla czego jednocześnie *Słowo* robi przytyk Polakom, jakby to Polacy wydali ustawy o zgromadzeniach i mieli prawo je rozwiązywać!

Seminarja nauczycielskie.

Rada szkolna krajowa ogłasza:

Rozporządzeniem z dnia 31. lipca 1886 l. 6031, wystosowanem do wszystkich Rad szkolnych krajowych, a ogłoszonem w nrze 50 część XVI Dziennika rozporz. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 15. sierpnia 1886 r. (*Verordnungsblatt für den Dienstbereich des Ministeriums für Cultus u. Unterricht Jahrgang 1886 Stück XVI Nr. 50*) ogłosił pan minister wyznań i oświecenia: „Statut organizacyjny Seminarjów dla nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół ludowych w Austrji“ w zmienionym układzie. Stosownie do polecenia p. ministra statut ten w ogłoszonej właśnie zmienionej redakcji ma wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1886/7. Tem samem rozporządzeniem zarządził p. minister co do używania podręczników i przyborów naukowych w ck. Seminarjach nauczycielskich co następuje:

1. Rozporządzenia wys. ck. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 2. lipca 1880 r. do l. 652 (Dz. rozpr. Minist. wyzn. i oświec. z 1880 r. nr. 22 str. 153) i z dnia 27. sierpnia 1881 roku l. 7973 (Dz. rozp. Min. wyzn. i oświec. z roku 1881 nr. 31 str. 115), dotyczące używania podręczników i przyborów naukowych, tudzież wydane później szczegółowe zezwolenia na używanie poszczególnych książek i przyborów naukowych w ck. Seminarjach nauczycielskich pozostają aż do dalszego rozporządzenia w mocy.

2. Przy używaniu dozwolonych dotychczas podręczników należy stosować się ściśle do zmienionych obecnie planów naukowych i stosownie do tego zwracać najbaczniejszą uwagę na właściwy wybór zawartego w tych książkach materjału naukowego.

3. Nowe wydania wszystkich dozwolonych dotychczas podręczników mają być w ten sposób zmienione, ażeby zmienionym planom naukowym mającym w przyszłości obowiązywać, w zupełności odpowiadały. Mianowicie powinna objętość i treść nowych wydań tych podręczników być zastosowaną do pojętności kandydatów i kandydatek c. k. Seminarjów nauczycielskich. Każde nowe wydanie każdego podręcznika ma być przedłożonem do aprobaty Wysokiemu c. k. Ministerstwu wyznań i oświecenia.

4. Książki pomocnicze, służące do oznaczenia okazów przyrodniczych, tudzież do nauki specjalnej metodyki, potrzebują zatwierdzenia ck. Rady szkolnej krajowej, jeżeli książki takie mają być przeznaczone do podręcznego użytku kandydatów i kandydatek.

Z początkiem roku szkolnego 1886/7 tracą ważność wszystkie dotychczasowe ogólne rozporządzenia i szczegółowe przepisy administracyjne, odnoszące się do poszczególnych postanowień statutu organizacyjnego ck. Seminarjów nauczycielskich, o ile zawarte w nich polecenia różnią się od przepisów ogłoszonego właśnie zmienionego statutu organizacyjnego.

W sprawie pożarnictwa.

Czytamy w *Kurjerze Lwowskim*:

Zakładanie wiejskich straży ochotniczych stało się w obecnych czasach niezbędną niemal potrzebą. Nie dziw więc, że myśl p. Nahirnego rzucona w stosownej chwili, znalazła ogólne poparcie. Słusznie jednak zauważaliście, że myśl ta zasługująca na wszelkie uznanie, nie jest atoli nową i tylko w obec apatji sfer, któreby się nią zająć mogły, nie została dotychczas urzeczywistnioną. Przed kilku jeszcze laty wystąpił z podobnym projektem nauczyciel sokalskiej szkoły wydziałowej p. Dominik Skoczyński, i opracowawszy plan i statuta udał się do dyrekcji Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie z prośbą o ocenienie i poparcie w wprowadzeniu powyższego planu w życie. Towarzystwo krakowskie, jakoteż i inne instytucje, do których się p. Skoczyński udawał, wyraziły mu zupełne uznanie i pochwały za wzniosły ten pomysł, poparcia jednak swego ze względu na brak odpowiednich sił i funduszów odmówiły. Pan Skoczyński niezrażony doznanym zawodem, nie mogąc sam wprawdzie zabrać się do dzieła, przewyższającego siły jednego człowieka, ograniczył się na zorganizowaniu straży ochotniczej ogniowej w Sokalu z filiami w Krystynopolu i Tartakowie, a doniosłość tego dzieła mogliśmy niejednokrotnie należycie ocenić. Sprawdziło się tu niestety dosadne nasze przysłowie, że „mądry Polak po szkodzie“, potrzeba było bowiem tylu klęsk, jaki poniósł biedny lud sielski, by nareszcie uznano powszechnie potrzebę założenia wiejskich „Sokołów“, jak ich p. Nahirny nazywa. Nie da się zaprzeczyć, że organizacja takich straży ochotniczych napotka na trudności w obec konserwatywnego usposobienia naszych włościan, którzy trzymają się zasady: *„naj bude jak buwało“*, upatrują w każdej innowacji jakiś zamach na swą swobodę lub narodowość. Pod tym jednak względem mogłoby wyświadczyć znakomite usługi nasze duchowieństwo, które wywiera niezaprzeczenie ogromny wpływ na lud wiejski. Zresztą nie ma prawie wsi, w której nie znalazłoby się kilku chętnych parobczaków, bądź to wysłużonych wojskowych, bądź też takich, którzy służyli we dworze, którzyby mogli tworzyć zawiązek tak potrzebnego stowarzyszenia. a kierownictwo tegoż mogłoby być poruczone, jak to szanowny korespondent w numerze 231 *Kurjera* podniósł, nauczycielom wiejskim. Posady nauczycieli po wsiach zajmują z małymi wyjątkami ludzie młodzi, posiadający pewne wykształcenie i inteligencję, każdy więc z nich bezwątpienia czując i umiejąc ocenić wzniosły cel instytucji, zająłby się szczerze wyćwiczeniem młodych „Sokołów“. We wspomnianym artykule *Kurjera* podniesioną jest myśl, by uczniowie Seminarjów nauczycielskich uczęszczali na ćwiczenia strażackie. Myśl ta jest bardzo dobrą, nie da się atoli zastosować do nauczycieli, którzy już teraz posady zajmują. Tym mogłaby być bardzo pomocną broszura p. Skoczyńskiego p. t.: *„Przewodnik dla wiejskich straży ochotniczych“*, opracowana z wielka starannością, a zawierająca prócz organizacji pomienionych straży, także wyczerpujące instrukcje i wskazówki, w jaki sposób należy odbywać ćwiczenia i jak postępować przy gaszeniu ognia.

Rzuciłem kilka tych uwag sądząc, że w obec odczutej nareszcie potrzeby założenia wiejskich „Sokołów“, będą one zupełnie na czasie i znajdą może posłuch osób, któreby szlachetnem tem dziełem zająć się zechciały.

Wiadomości z Warszawy.

(*Dniew. warsz. o polsko-rosyjskim kompromisie. — Zapowiedź przyjazdu cara do Brześcia.*)

I znowu mamy jeden więcej dowód — pisze korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* — że wszelkie próby nie już nawiązania zgody, lecz naprowadzenia stosunków polsko-rosyjskich na drogę przyzwoitego ich traktowania przez oba obozy, próby podejmowane czy to przez niektóre organa prasy rosyjskiej, czy przez dzienniki polskie, są na teraz czczą gadaniną, gdyż rozbijają się o otwartą, wrogą niechęć Rządu. Piszemy to pod adresem takich pism, jak *Grażdanin*, *Swiet*, *Now. Wr.*, które radeby może dać przewagę rozsądkowi i ukrócić szalony szowinizm, bałamucący opinję publiczną, ażeby je przekonać, gdzie tkwi źródło niesnasek i gdzie przyczyna wzajemnej nienawiści. W nr. 182 z dnia 2. bm. *War. Dn.* daje **o d p r a w ę p r a s i e p o l s k i e j z a k o r d o n o w e j** z powodu jej artykułów o „polsko-rosyjskiej zgodzie“. Pouczające to wynurzenia.

Na wstępie organ jenerał-gubernatora, organ rządowy wprost powiada, że dla Rządu „zgoda“ nie ma najmniejszego znaczenia. Polska jest to takie jedno wielkie nic, z którem ani nikt się nie liczy, ani o niem pamięta.

„Ze strony Rosji — czytamy w *Dniewniku* — nie ma zgoła powodu do szukania kompromisu z Polakami; ani jako siła polityczna, ani jako materjalna, ani wreszcie jako siła moralna, ta część Polaków (?), która marzy o samoistnem znaczeniu Polski, nie przedstawia nic takiego, co w ogóle zasługiwałoby na troskę o kompromis z nią, nawet gdyby państwo rosyjskie w ogóle skłonne było do jakichkolwiekbądź kompromisów“.

Na tle takich rozumowań i przekonań, naturalnie, z *Dniewn.* polemizować nie będziemy, gdyż podobna polemika, o ile sama przez się bezcelowa, uwłaczałaby nadto godności narodowej. To wszakże zaznaczymy, że i my bynajmniej do kompromisów się nie rwiemy, przeciwnie, po tysiąc razy uzasadnialiśmy ich niemożliwość, że wreszcie o takiej niemożliwości pisały właśnie i te same pisma galicyjskie, przeciwko którym o tę niemożliwość *Dniewn.* dalej kruszy kopię. Zastrzeżenia więc dniewnikowe są całkiem zbyteczne i nie na miejscu.

Komunikuję wam świeżo otrzymaną wiadomość, że car do **L u b o c h e n k a** w roku bieżącym **n i e p r z y j e d z i e**. Natomiast czynią się teraz wielce pospieszne przygotowania dla przyjęcia cara w twierdzy **B r z e ś ć l i t e w s k i**, gdzie ma zabawić 2 dni. Pobyt cara w Brześciu w tej porze nie jest bez **d o n i o s ł e g o z n a c z e n i a**.

Wiadomości z Poznania.

(*Sprzedaż majątków.*)

Pas trop de zele! — pisze *Kurjer Poznański.* — Dzięki nieoględnej rozwadze niektórych pism, Wielkopolska nasza ziemia nabyła smutnej reputacji, jakoby u nas roiło się od zdrajców sprzedawczyków, godnych piętnowania łotrów, którzy gromadami biegną do komisji osadniczej i na klęczkach wołają: „Masz, bierz, kupuj!“ *Czas*, *Nowa Reforma*, *Gazeta polska* w Czerniowcach itd. itd., rozpalają już żelazo celem piętnowania czoł wielkopolskich i otwierają „księgi hańby“, aby do nich zapisywać nowych kandydatów.

Kto to przeczyta, temu zdawać się musi, że Wielkopolska to ziemia zapowietrzona, pełna samych zdrajców, — i to z łaski tych, którzy nierozważnie przesadzone wieści w świat puszczają.

J e d n o d o t ą d z n a n e j e s t n a z w i s k o c z ł o w i e k a, k t ó r y 8000 m o r g ó w z i e m i p o l s k i e j w B e r l i n i e n a s p r z e d a ż o f i a r o w a ł — był to obywatel, dobrze tutaj w Księstwie znany, p. **M i ą c z y ń s k i z P a w ł o w i c** w powiecie wągrowieckim.

Pisano o dwóch paniach z tamtejszych stron, ale dotąd nazwiska ich na jaw nie wyszły — my ich przynajmniej nie znamy, gdyż w przeciwnym razie nie wahalibyśmy się ich wymienić; w końcu wspomniano nazwisko właścicielki Ruchocic. Zresztą nikt dóbr swoich komisji nie ofiarował. Dla jednego obywatela, który zapewne w sercu **n i g d y P o l a k i e m n i e b y ł** i dla dwóch niewiast, o których jeszcze na pewno nie wiadomo, czy rzeczywiście tonąc, brzytwy się chwyciły, chcianoby na całą Wielkopolskę rzucić piętno hańby.

To niegodnie!

Nie bronimy tych, co ziemię polską ofiarowali komisji na sprzedaż — i śmiało nasze zdanie o tem postępowaniu wypowiedzieliśmy. Z drugiej atoli strony nie przyznajemy Galicji prawa ogólnego zniesławiania Wielkopolski.

Niech pisma galicyjskie policzą te włości galicyjskie, które tam bez nacisku 100 miljonowego funduszu wykupili żydzi, albo gdzie pozorny właściciel jest tylko ekonomem żydowskim.

Niech wymienią tych właścicieli, którzy karczmy żydom wydzierżawili i ciągnąc wysokie zyski z propinacji, przyczyniają się do moralnego upadku ludu wiejskiego — a może znajdą więcej roboty u siebie, aniżeli w Wielkopolsce.

Bukowińska wystawa krajowa.

Czerniowce 5. września.

Stolica Bukowiny, jakkolwiek tak blisko nas położona, dotychczas mało znaną jest polskiemu społeczeństwu. I nic dziwnego! Nie łączą nas z tym krajem żadne stosunki, z wyjątkiem sympatji dla licznej kolonji polskiej, która dla kawałka chleba żyje na Bukowinie. Zresztą w ostatnich latach, jakoś od czasu zaprowadzenia Uniwersytetu niemieckiego na Bukowinie — wyrobiła się pomiędzy Niemcami na Bukowinie taka animozja do Polaków, że my obecnie tem więcej unikamy zetknięcia się z tym krajem. Tamtejsi Niemcy centraliści posądzają nas o zamiary przyłączenia Bukowiny do Galicji i o polonizację tego kraju, prawdopodobnie dlatego, aby tem upozorować swoją nienawiść rasową ku nam. Mało jest Niemców na Bukowinie, ale ci, którzy się tam znajdują, mogą pod względem **n i e n a w i ś c i** do **P o l a k ó w** śmiało iść z Bismarkiem w zawody.

Mimo te wysiłki, w Czerniowcach na każdym kroku słychać język polski, z wyjątkiem miejsc, gdzie uczęszcza żydowstwo. **Ż y d b o w i e m b u k o w i ń s k i z a l i c z a s i ę d o n a r o d o w o ś c i n i e m i e c k i e j**, — nawet te wybiórki z pomiędzy żydów galicyjskich, które nie mogąc się tam utrzymać z powodu nierzetelności, zepsutej reputacji lub kolizji z władzami sądowemi, udały się na Bukowinę, aby tu szukać szczęścia, którego w kraju znaleść nie mogły.

Gdy w sobotę wszedłem do „Ogrodu ludowego“, roiło się tam od publiczności, pomiędzy którą oprócz mnie i mojego towarzysza, ponoś nie było ani jednego katolika. Kobiety, częstokroć bardzo ładne, ubrane są według najświeższej mody wiedeńskiej; toż samo panowie, którzy wzięli rozbrat z chałatem, a przyjęli cywilizację europejską. Gdzieniegdzie tylko spotkać można chałat żydowski, który jednak nie ośmieli się wejść do ogrodu publicznego, lecz wentyluje się nieśmiało po bocznych ulicach miasta.

Miasto położone jest na wzgórzu i wygląda dość schludnie. Domy, najczęściej piątrowe, budowane są z gustem i mają powierzchowność pałacyków. Ulice „Biskupia“, „Pańska“ i „Siedmiogrodzka“ są najpiękniejsze i tam mieszkają najbogatsi ludzie w mieście. Właścicielami kamienic są po największej części żydzi, którzy stanowią także znaczniejszą połowę mieszkańców. Na drugą, mniejszą połowę, składają się Polacy, Niemcy, Rusini i garstka Rumunów.

Najpiękniejszym budynkiem w Czerniowcach jest pałac biskupa orjentalnego, który kosztował 12 miljonów. Jest to gotyk przepyszny, składający się z traktu głównego i dwu bocznych. Budynek poważny, pełen mozaik i innych najwyszukańszych ornamentacyj, położony wśród prześlicznego parku, przedstawia się rzeczywiście imponująco. Wewnętrzne urządzenie odpowiada najzupełniej zewnętrznej szacie budynku. Z początku preliminowano na budowę tego pałacu 6 miljonów, lecz gdy w skutek bankructwa dwaj przedsiębiorcy budowy odebrali sobie życie, dodano trzy miljony. Atoli nowy przedsiębiorca zbankrutował również, poczem fundusz religijny musiał wykończyć budowę we własnym zarządzie, na co znów wydał trzy miljony.

Sala marmurowa i kaplica pałacowa z nadzwyczaj oryginalną akustyką są w istocie godne zwidzenia.

W Czerniowcach są dwie świątynie prawosławne, kościół katolicki, mała kaplica ks. Jezuitów koło „Ogrodu ludowego,“ cerkiew ruska, kościół ewangielicki i bardzo piękna synagoga żydowska.

Przemysł rękodzielniczy jest dosyć rozwinięty, a fabryczny reprezentowany jest przez trzy browary, dwa młyny parowe i fabrykę narzędzi rolniczych Rödingera.

Sześć szkół ludowych, jedno gimnazjum, szkoła realna i Uniwersytet, składający się z dwóch naprzeciw siebie stojących budynków, w stylu koszarowym wystawionych — stanowią pepinierę oświaty bukowińskiej.

Miasto, jako całość, sprawia bardzo miłe wrażenie. Wiele uroku dodaje mu górzyste położenie nad rzeką (Prutem) i liczne ogrody prywatne i publiczne. Najpiękniejszy pod tym względem jest „Ogród ludowy“, który imponuje nietylko wielkością, szerokiemi i długiemi aleami, ale także dosyć starannem utrzymaniem.

Atoli i ujemne strony mają także Czerniowce, do których zaliczyć należy brak kanalizacji, bruków, oświetlenia gazowego, zdrowej wody i... porządnego teatru.

W „Ogrodzie ludowym“ znajduje się **p l a c W y s t a w y k r a j o w e j**, zajmujący zaledwie połowę przestrzeni wystawy lwowskiej. Wystawę zdobi kilkanaście dość skromnych pawilonów, pomiędzy niemi pawilon Dyrekcji dóbr orjentalnych wyróżniający się gustem wybredniejszym.

Na plac wystawy prowadzi piękna brama, ustrojona w herby Bukowiny i barwy krajowe.

Główny pawilon jest o połowę mniejszy od tego, który zbudowano na wystawie lwowskiej.

W tym pawilonie odbyło się dziś o godzinie 10. rano otwarcie wystawy w obec nie więcej jak stu osób. Prezydent Rządu krajowego, bar. Alesani, powołany przez komisję wystawową, miał krótką mowę okolicznościową, na którą odpowiedział prezydent komisji p. Styrcea, podnosząc, że komisja zawdzięcza powodzenie wystawy głównie protektoratowi arcyks. Karola Ludwika, poparciu władz rządowych i autonomicznych, nareszcie współdziałaniu mieszkańców miasta Czerniowiec, którzy współubiegali się w wysileniach, aby tylko doprowadzić do skutku dzieło zamierzone.

Wystawa prezentuje się dość okazale. Wprawdzie biedna Bukowina nie przyczyniła się do tego zbyt wiele, sprawiają to jednak firmy wiedeńskie, angielskie, czeskie, węgierskie, berlińskie i galicyjskie, które nadają wystawie znamię turnieju międzynarodowego. Pierwotnie (w roku 1884) postanowiono za inicjatywą bukowińskiego Towarzystwa kultury krajowej urządzić wystawę krajową; gdy jednak projekt ten okazał się prawie niewykonalnym, po prostu dla braku przedmiotów wystawić się mających, rozszerzono w roku zeszłym ramy wystawy, która w formie dzisi-jszej przedstawia się dosyć pokaźnie, lecz w żadnym razie nie może być nazwaną jako wystawa bukowińska.

Wystawa nie jest jeszcze zupełnie gotową. To też minister Falkenhayn, który udał się onegdaj do Radowic, przybędzie dopiero około 12. bm. do Czerniowiec. Dziś przybył o godz. 2. w południe arcyks. Rainer i przyjmowany był na dworcu przez władze miejscowe. Po południu zwidzać będzie wystawę.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. września.

Wiadomości osobiste. Plackomendant tutejszy major Gessner wyjechał w sobotę do Lublenia jako plackomendant do głównej kwatery cesarza. Podczas jego nieobecności sprawować będzie urząd plac komendanta kapitan Turner. — Ks. arc. Issakowicz bawił w ostatnich dniach w Dobromilu. — P. W. Sladkowski, dyrektor ruchu kolei Kar. Lud., wyjechał onegdaj wieczorem do Krakowa, dokąd przybędzie także p. Sochor, jeneralny dyrektor tejże kolei. Obaj pp. dyrektorowie pozostaną na przestrzeni, przez czas trwania manewrów cesarskich. — Ks. Cambridge przybył wczoraj do Wiednia i stanął w hotelu angielskiej ambasady. Książę zabawi w Wiedniu do 8. bm., w którym dniu wyruszy do Galicji na manewry.

Nekrologja. Józefa Krauzowa zmarła dnia 31. zm. w 58 roku życia w Rzeszowie. — Antoni Orłowski, asystent chemji w instytucie agronomicznym w Lublinie, autor wielu specjalnych rozpraw, zmarł w tych dniach. Pozostawił on kilka manuskryptów, przygotowanych do druku.

Kalendarz. Wtorek (7.): Reginy p. — Dosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 32, zachód o godz. 6 min. 22.

Dziś 6. września, przypada 55ta rocznica szturmu Warszawy. Po drugim szturmie, który był przypuszczony nazajutrz, stolica zmuszoną była się poddać nad rankiem 8. września. Myśmy mieli w ogóle 32.000 żołn. i do 160 dział, Rosjanie przeszło 80.000 i przeszło 400 dział. W zabitych i rannych straciliśmy 12.000, nieprzyjaciel nieco mniej; niewolnika ze stron obu było po garstce.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb śp Andrzeja Grabowskiego odbył się w sobotę. Przed trumną nieśli artyści wieńce: „Od lwowskich artystów" i Tow. przyjaciół sztuk pięknych." Na karawanie zawieszone były wieńce od „Koła artystyczno-literackiego" we Lwowie i Krakowie i dwa prywatne. Nad grobem przemówił uproszony w ostatniej chwili przez tutejsze „Koło literacko-artystyczne," ks. I. Siemiński.

S. p. Karol Maszkowski, zmarły w tych dniach we Lwowie, był synem znanego w kraju malarza Maszkowskiego. Po ojcu odziedziczył silnie wyrobiony zmysł artystyczny i gorącą miłość ojczyzny, która nie ucierpiała nic na tem, że matką jego była Niemka, ta bowiem przywiązała się żywo do kraju. Cała rodzina Maszkowskich miała artystyczny kierunek. — Brat śp. Karola przedwcześnie zmarły Marceli, był wysoce utalentowanym rysownikiem i rzeźbiarzem, a mało komu wiadomo, iż piękny biust Juljusza Słowackiego, tak bardzo po kraju rozpowszechniony, jest jego dłuta. Drugi brat, Rafał, jest wybornym skrzypkiem i zajmuje w Niemczech stanowisko dyrektora orkiestry. Karol poświęcił się studjom technicznym, ale z zamiłowaniem oddawał się także muzyce, a nie bez powodzenia próbował sił swych w rzeźbie. Przed powstaniem, po ukończeniu studjów, zajął stanowisko nauczyciela w szkole realnej we Lwowie. W czasie demonstracyj narodowych, gorący umysł jego nie dozwolił mu stanąć na uboczu. — Wraz z Wiktorem Wolskim, później dyrektorem kolei Albrechta, był ulubieńcem młodzieży i wraz z nim został przez Rząd z posady usunięty *wegen politischer Umtriebe*". W roku 1863, chociaż żonaty i ojciec dzieciom, brał udział w powstaniu i odznaczył się w ecznością. Uzyskał potem posadę profesora Szkoły rolniczej w Dublanach — a kiedy z końcem lat sześćdziesiątych technika lwowska została zreorganizowana i wykłady polskie w niej zaprowadzono, został Maszkowski profesorem geometrji wykreślnej. Szczerą przyjaźnią związany ze śp. Karolem Wildem, księgarzem, był Maszkowski jednym z najczynniejszych w tem kółku profesorskiem, które przy pomocy Wilda zajęło się zaspokojeniem naglącej potrzeby książek polskich dla szkół i założyło czasopismo *Szkoła*, z czego później wyszło tak świetnie dziś rozwinięte i tak zasłużone Towarzystwo pedagogiczne. Myśl założenia tego Towarzystwa, dawniej jeszcze przez Bronisława Trzaskowskiego poruszoną, Maszkowski podjął, z całą niezmordowaną energją i ruchliwością się zajął i w czyn wprowadził, w czem była także nie mała zasługa pokrewnego mu temperamentem Dobrzańskiego Jana i licznego grona młodych profesorów; ale ktokolwiek się temu z bliska przypatrywał, musi Maszkowskiemu przyznać, iż on był tą główne owym *spiritus movens*, który najwięcej do powstania i szybkiego od pierwszej chwili wzrostu Towarzystwa się przyczynił. Był też Maszkowski drugim (po śp. Zielonackim) prezesem Towarzystwa. Niezmordowanie czynny, umysłu może aż nadto ruchliwego, poruszył on wiele myśli, które później albo już weszły w wykonanie, albo przechodzą stopniowo w przekonanie ogółu tak, iż urzeczywistnienie ich jest tylko kwestją czasu. On pierwszy wskazywać począł na liczne wadliwości ustaw szkolnych, z których niejedną już usunięto. Pierwszy poruszył sprawę radykalnej reformy szkół średnich, przez usunięcie dwoistości a stworzenie jednej, wspólnej szkoły średniej, a już dzisiaj dyskusja toczy się tylko około kwestji sposobu wykonania.

Na pogrzeb śp. Karola Maszkowskiego, który odbył się onegdaj, wyruszyła Szkoła politechniczna, towarzysze broni z roku 1863 i liczna publiczność. Karawan był obwieszony wieńcami: „Od grona profesorów koledze"; „Od Towarzystwa politechnicznego"; „Od towarzyszy broni z roku 1863" itd.

Konfiskata. Ck. Prokuratorja państwa skonfiskowała numer 17. *Śmigusa*.

Obydwie konfiskaty, a mianowicie 199 i 200 numer naszego pisma za artykuły, omawiające zachowanie się tutejszych władz policyjnych za pobytu ks. Aleksandra Bułgarskiego we Lwowie — zostały przez ck. Sąd krajowy karny potwierdzone. W motywach podano że obydwa rzeczone artykuły zawierają znamiona występku z §. 300. u. k.

Szkoła dominikańska we Lwowie. W obec oporu Dominikanów do zadośćuczynienia obowiązkowi utrzymywania czteroklasowej szkoły publicznej we Lwowie, Prezydjum Namiestnictwa dodatkowo do swego poprzedniego reskryptu, oznajmiło prezydentowi miasta, że na zabezpieczenie kosztów najęcia lokalu, urządzenia i utworzenia w tymże szkoły w tym reskrypcie omówienej, a kosztem tutejszych konwentów OO. Dominikanów i Minorytów utrzymywanej dotychczas, w moc najwyższej rezolucji z r. 1816 Namiestnictwo równocześnie zarządza za pośrednictwem Dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, zakondykowanie zapadłych odsetek z dniem 1. listopada 1886 począwszy, od obligacyj indemn. lit. A. należących do majątku konwentu OO. Dominikanów we Lwowie. O tem zawiadamia Prezydjum prezydenta miasta z wezwaniem, aby w razie potrzeby pokrył wydatki omówione zaliczkowo z Kasy miejskiej i następnie przedłożył Namiestnictwu dokładny rachunek kosztów poniesionych, które z odsetek od obligacyj pomienionych na dniu 1. listopada br. płynnych, zwrócone zostaną.

Z kolei Karola Ludwika. Na miejsce inżyniera p. Piotra Grzymalskiego, przeniesionego do Tarnowa, został w Dębicy szefem przestrzeni Dębica-Tarnów, p. Mieczysław Bauer.

Zmiany terytorjalne. Ministerstwo sprawiedliwości przydzieliło gminę Stańkowę do okręgu Sądu powiatowego w Kałuszu i Sądu obwodowego w Stanisławowie — skutkiem czego gmina ta przydzieloną została następnie do Starostwa w Kałuszu. Również gmina Bratkowce została przydzieloną do okręgu Sądu powiatowego miej. del. w Stanisławowie i do tamtejszego Starostwa.

Dekoracja. Pan Deodat Krzysztofowicz, naczelnik powiatu w Zenicy (Bosnja), były komisarz ck. Starostwa w Zaleszczykach, otrzymał w uznaniu znakomitej działalności, order Franciszka Józefa.

Zakaz pruski. Według *Altpr. Ztg.* zakazał jeneralny komendant I. korpusu w Królewcu czytać: *Westpr. Volksblatt*, *Erml. Ztg.* (gazety katolickie), dalej: *Memeler Dampfboot*, *Koenigsb. Hartungsche Ztg.*, *Danz. Courier* itd. oraz wszelkie gazety polskie. Jako powód podano, że gazety te redagowane są w duchu anty-niemieckim resp. anty-pruskim i w kierunku opozycyjnym.

W archidyecezji lwowskiej r. gr. otrzymali prezentę: Ks. Włodzimierz Galikowski do Rożanki niższej w dekanacie Skolskim i ks. Emil Pietrowicz do Oporzec tegoż dekanatu. — Proboszczem parafji Gliniany Zastawie w dekanacie Uniowskim, został ks. Paweł Baczyński. — Administratorem w Krasnem, ks. Stefan Wysoczański. — Ks. Konstanty Hlebowicki, kapelan w Brzuchowicach, otrzymał z funduszu religijnego kwotę 100 guldenów, tytułem tak zwanego „dodatku osobistego", po koniec roku 1887.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Rudka, Komorów i Bobrowniki małe, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły w Rudce, zapomogi w kwocie 100 złr.

Groźny pożar wybuchł dnia 31. zm. w południe, w przyległej do Rudek wsi Podhajczyki; przy dość silnym wietrze, przy panującej posusze i braku dostatecznej ilości wody, pochłonął on w kilku godzinach całe mienie 42 gospodarzy, z których tylko 20 ubezpieczyło swoje mienie. Nieszczęśliwi pogorzelcy, którzy już w r. z. byli nawidzeni klęską pożaru, utracili całe swoje mienie, a mianowicie tegoroczne zbiory, odzież, sprzęty i pozostali bez wszelkich środków do życia. — W tym samym czasie, w przeciągu niespełna godziny, zgorzała ze szczętem w Jasionowie, przysiołku do Nowej wsi, w powiecie rudeckim, część gospodarstw z zbiorami tegorocznemi, sprzętami domowemi, odzieżą itd. Szkoda w Podhajczykach wynosi co najmniej 22.594 złr., w Jasionowie zaś około 4000 złr.

Pożar wybuchł dnia 22. zm. w nocy, w domu wójta Jana Gogoła w Dembnie, w powiecie łańcuckim i zniszczył 13 budynków wraz z stodołami. W płomieniach zginęła 7-letnia córka wójta wymienionego. Szkoda wynosi około 14.000 złr., ogień został prawdopodobnie podłożony. Groźny pożar zniszczył także w Biliczu dolnym, w powiecie staromiejskim, cerkiew, budynek mieszkalny gr. kat. plebana i zagrody 12 gospodarzy; szkoda wynosi ogółem około 30.000 złr., a 14 rodzin pozostało bez przytułku.

Smutny wypadek zdarzył się wczoraj w sobotę w południe w domu Kasyna miejskiego. Służąca restauratora Gustowicza, nowo przyjęta, poszła na strych, na którym urządzone jest okno w ten sposób, by światło, padające z dymników na strych, dostawało się dalej, celem oświetlenia klatki schodowej — okno więc znajduje się w podłodze strychu. Szkło przyprószone było kurzem — nieostrożna służąca stanęła na niem i runęła w klatkę schodową. O dębowe schody uderzywszy głową — na miejscu śmierć poniosła.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. wrześ. Skradziono przy stawie Dymeta w Zamarstynowie złoty zegarek z łańc. wart. 80 zł., srebrny zegarek z mosiężnym łańc. wart. 5 zł. i żelazko do prasowania wart. 7 zł. — Znaleziono czarną laseczkę z rączką z kości słoniowej i 2 książki szkolne. — Zakw. złotą broszkę z djamentami.

Kraków 4. września. (*Pogrzeb ś. p. Emila Śmietańskiego*). Wczoraj przywieziono z Wiednia zwłoki Śmietańskiego. Na trumnie było mnóstwo wieńców od różnych stowarzyszeń muzycznych wiedeńskich, oraz od tamtejszych przyjaciół i uczniów. W Krakowie złożono kilka wieńców pochodzących od przyjaciół zmarłego, oraz wspaniały wieniec od Towarzystwa Muzycznego krakowskiego. Kondukt ruszył z dworca kolei przed godziną 5tą, choć pogrzeb był zapowiedziany na godzinę 5tą, w skutek czego mnóstwo osób spóźniło się i publiczność krakowska stosunkowo nie tak licznie, jak to pewnie było w jej intencji, towarzyszyła konduktowi na cmentarz. Gdy ciało złożono u grobu, chór męski pod kierunkiem p. Rychlinga odśpiewał pięknie okolicznościową pieśń żałobną, a przy spuszczeniu trumny do grobu „Salve Regina".

Szczegóły co do dnia i godziny pogrzebu tak późno dostały się do wiadomości szerszej publiczności, że wiele osób nawet nie wiedziało o tem.

Za trumną postępowali zrozpaczeni rodzice i żona, tudzież krewni i przyjaciele artysty.

Ofiarność Polaków w Ameryce. Jeden z współpracowników *Kurjera Poznańskiego* otrzymał od „Komitetu pomocy dla wygnańców polskich z W. Ks. Poznańskiego", utworzonego pod nazwaniem św. Wojciecha w San Antonio w Texas — weksel płatny w Poznaniu na marek 536 fen. 80, z prośbą wręczenia ich Komitetowi poznańskiemu. Weksel ten przekazano Bankowi włościańskiemu na rachunek Komitetu. „Prosimy — tak piszą członkowie Komitetu — abyś..... był łaskaw odebrać nasze posłanie od Komitetu pomocy dla Polaków w St. Antonio Boyar County w Texas małą sumę 536 mar. na bank pana Maksa Czapskiego w Peznaniu". Komitet pomocy dla Polaków wygnańców. *Edward Kotula, Jakób Zając, B. Kiolbassa.*

O szkołach na Szląsku pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: „Polscy uczniowie w gimnazjum w Bielsku pozbawieni są możności wydoskonalenia się w ojczystym języku i po większej części giną dla swego narodu. Jeżeli w cieszyńskiem gimnazjum język polski jest po macoszemu traktowany, to w bielskiem jest on zupełnie zaniedbany. Jest to wielka niesprawiedliwość, i na tę okoliczność głównie zwracamy uwagę, bo ludowi polskiemu potrzeba, aby miał także wykształconych ludzi, władających dobrze jego językiem. Tę potrzebę uznawszy Czesi w Opawskiem, założyli sobie czeskie gimnazjum w Opawie. Gimnazjum to założone w r. 1883, dotąd ma 3 klasy, każdą o dwu oddziałach, i w ostatnim roku liczyło 204 uczniów. W ten sposób uzyskają tamtejsi Czesi mężów, wykształconych w swoim języku, a przykład ten powinni i Polacy w Cieszyńskiem naśladować, i również się starać o polskie gimnazjum".

Zbytkowny prezent. W tych dniach — pisze *Kurjer Warszawski* — opłacono na komorze celnej 180 rubli srebrnych cła w złocie za rozmaite fatałaszki, zawarte w ogromnym kufrze. Ekspedytor załatwiający formalności, mniemał na razie, że to jest jakaś wyprawa dla panny młodej idącej za mąż. Tymczasem była to olbrzymia lalka wiedeńska, z kompletną wyprawą, stanowiącą suknie, okrycia, bieliznę, wreszcie całkowitą pościel, wraz z hebanowem rzeźbionem łóżkiem. Zbytkowny ten podarunek został przysłany przez jednego z finansistów w Wiedniu zamieszkałego, dla wnuczki, przebywającej w Warszawie.

Węgier i Warszawianka. *Kur. Warszawski* opowiada: Pani *** skorzystała z kilkotygodniowego pobytu w Karlsbadzie nietylko pod względem pomyślnych rezultatów kuracji, lecz nadto zyskała zięcia. W towarzyszącej jej córce *** rozkochał się bowiem szalenie bawiący tam na kuracji Węgier. Młody, przystojny Madiar widocznie był nieśmiały, kiedy się wcale paniom nie zaprezentował, czy też nie miał sposobności znalezienia kogoś, coby go przedstawił. Uczucia swoje zdradzał jednak wymownie, asystując paniom w pewnem oddaleniu. Gdzie się tylko panie ruszyły, tam z pewnością był i Węgier. W restauracji, kawiarniach, na spacerach bliższych i dalszych młody człowiek musiał się znajdować w pobliżu swego ideału. To asystowanie zwracało uwagę nietylko panny i matki, ale i całego kółka znajomych. Nareszcie pani *** ukończyła kurację i z polecenia lekarza wyjechała na kilka tygodni do Krynicy. — Nareszcie pozbyłyśmy się naszego Węgra — rzekła pani *** po przybyciu na miejsce. Ale gdzie tam, pierwszego dnia na promenadzie Węgier był na stanowisku i po raz pierwszy dopiero ujrzawszy panie, złożył głęboki ukłon. Nie było przecież nic w tem obrażającego i panie grzecznie się odkłoniły. To musiało go ośmielić, gdyż zbliżywszy się, przemówił nareszcie po francusku, rekomendując się i z całą swobodą światowoa wszczął rozmowę o Karlsbadzie. Nareszcie więc znajomość została zawarta i Węgier już na drugi dzień złożył formalną wizytę. Panna wcale się z tem nie taiła, iż cudzoziemiec bardzo się jej podobał, a kiedy po dwóch tygodniach nastąpiły oświadczyny, Warszawianka była już na dobre zakochaną. Pani *** mając jeszcze pięć córek w domu, oznajmiła młodzieńcowi, iż oprócz wyprawy, o żadnym posagu mowy być nie może. Rozkochany oburzył się na samo przypuszczenie jakiegoś wyrachowania. Jest to syn zamożnej, arystokratycznej rodziny. Ojciec zawiadomiony telegraficznie, przybył natychmiast do Krynicy i formalnie syna oświadczył. Ślub młodej pary odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca w Częstochowie. Wiadomem jest, iż na tę uroczystość wybiera się kilkadziesiąt osób z Węgier, wszyscy zaś, według przyjętego zwyczaju, mają asystować przy ceremonji ślubnej w bogatych strojach narodowych.

Trzęsienie ziemi, które w nocy z wtorku na środę minionego tygodnia nawidziło Amerykę, rozpoczęło się pomiędzy 9. a 10. godziną wieczór i przebiegło cały obszar Zjednoczonych Stanów na Wschód od Missisipi aż do Connecticut. Najgwałtowniej wystąpiło w Charleston, w połudn. Karolinie. Podług ostatnich wiadomości, leży to miasto w gruzach. Dwa największe kościoły, św. Michała i św. Filipa zburzone zostały do szczętu. Na domiar nieszczęścia podczas trzęsienia wszczął się na pięciu miejscach równocześnie pożar. Ludność wyniosła się w pole i obozuje pod gołem niebem. Około 50 osób zginęło a przeszło 100 odniosło ciężkie uszkodzenia. W podobny sposób ucierpiały także w tym samym czasie inne miasta ej prowincji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Florjański wystąpił w sobotę (4. bm.) pierwszy raz na scenie teatru Letniego w Warszawie jako Juntek w „Halce."

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Bezczelni."
Wtorek: „Angot" (trzeci występ gościnny p. Adolfiny Zimajer).

Teatr. („Dzwony z Corneville." Drugi występ p. Adolf. Zimajer). Wszystko to, cośmy napisali przed kilku dniami o sympatycznej naszej debiutantce po „Pierścieniu" Audrana, należałoby *mutatis mutandis* powtórzyć dziś o jej „Dziewannie." Notujemy zatem tylko pokrótce, że była pyszną zalotnicą wiejską, a pełną oryginalności grą swoją nietylko umożebniała wysłuchanie aż do końca tak oklepanej operetki, ale nawet niektóre numera, skutkiem frenetycznych oklasków, musiała powtarzać. Z przyjemnością zaznaczamy również, że p. Recki w roli Jana Grenicheux wywiązał się z gry i śpiewu zupełnie zadowalająco, w obec czego tylko na karb tremy należy złożyć niepowodzenie jego pierwszego debiutu w „Pierścieniu." Otrząsłszy się z niej widocznie, okazał młody śpiewak w sobotę, że posiada dość rozległy i dźwięczny głos, i już obecnie umie nim dobrze władać, zwłaszcza w ustępach lirycznych.

Burzę oklasków — szczególnie z górnych sfer sali — wywołały kuplety p. Skalskiego, a niemniej oklaskiwano także p. Kiczmana (margrabia), który zmuszony był powtórzyć pięknego walca w 1. akcie, pannę Praun i p. Myszkowskiego. Całość przedstawienia wypadła dobrze, co u nas dość rzadko dotychczas się zdarzało, a chóry okazywały tym razem więcej życia na scenie i nie raziły oczu niestosownemi kostjumami.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali swoje najnowsze prace artyści: Kossak Wojciech z Krakowa „Hurra! czyli austrjaccy strzelcy idący z bagnetem w ręku do ataku", obraz olejny. — Reyzner Mieczysław z Monachjum umyślnie zawezwany maluje portret księżnej Thurn-Taxis, techniką pastelową.

„Romilly" — nazywa się operetka, którą skomponował — jak donoszą pisma wiedeńskie — ks. Lubomirski, do tekstu Kömle'go i Fronza.

J. Matejko wykończył nowy obraz pod tytuł.: „Pieśń"; przedstawia on jedną z świętych Panien, jakie się znajdują w obrazie „Joanny d'Arc", ale stworzył ponownie i odmiennie postać płynącą ku niebu, pełną wzniosłego wyrazu i natchnienia w modlitwie, promieniejącą uczuciem, w formie i kolorycie idealnym, w rysunku i harmonji barw dotąd niedoścignionym. Obraz ten jest własnością p. Wołodkowicza, obywatela z Odessy, a brata zamieszkałego i dobrze znanego w Krakowie p. Wołodkowicza.

Z izby sądowej.

Wiedeń 3. września.

(Broszura hr. J. Zamoyskiego.)

P. hr. Jan Zamoyski w Paryżu, prowadząc rozwodowy proces z żoną swoją napisał był w swoim czasie broszurę, w której bez obwijania rzeczy w bawełnę, powyciągał przed forum opiuji przeróżne szczegóły skandaliczne ze swojego pożycia małżeńskiego i stosunków rodzinnych. W elaborecie tym upatrzyła Prokuratorja wiedeńska znamiona występku z §. 516 (niemoralność) i §. 300 (podburzanie przeciw władzom) i zarządziła konfiskatę broszury, co następnie tutejszy Sąd krajowy potwierdził. Przeciw temu orzeczeniu wniósł hr. Zamoyski przez swojego zastępcę dra Dunieckiego rekurs i dziś odbyła się w tej mierze przed zwykłym Trybunałem prasowym rozprawa ostateczna. W myśl wniosku prokuratora dra Pelsera odrzucono rekurs i zatwierdzono wyrok pierwszej instancji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. sierpnia 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,257.500. 5% listów hipotecznych złr. 8,920.400 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,187.000. Asygnacyj kasowych złr. 2,550.350.

Lwów 3. września. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·20 do 8·—, pszenica biała 7·30 do 8·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 5·70, jęczmień browarny —·— do 5·40, jęczmień na paszę —·— do 5·—. owies 4·80 do 5·30, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·— kukurudza —·—, hreczka 5·—, do 6·50, koniczyna czerwona —·— do 8·—, —tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·— spirytus —·—.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. września.

Czytamy w *Reformie*: Poseł Jasiński Józef, wezwany, jak wiadomo, przez wyborców do zdania sprawy ze swych czynności w Radzie państwa, oświadczył, iż przed wyborcami nie stanie a mandatu na razie nie złoży. Powodem tego ma być okoliczność, iż rychłe już zwołanie Rady państwa nie dozwala na złożenie mandatu, ponieważ nie możnaby w porę dokonać uzupełniającego wyboru i Koło polskie byłoby jednego głosu pozbawione. Z tego też wnosić można, że mianowanie p. Jasińskiego prezydentem sądu krajowego w Krakowie nie nastąpi tak rychło — w każdym razie bowiem za nominacją tą pójść musi złożenie mandatu. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem października.

Poseł Menger stawał temi dniami przed wyborcami w Jägerndorf, aby zdać sprawę ze swoich czynności w Radzie państwa. Poseł Menger jest jednym z najwybitniejszych jeśli nie najwybitniejszym członkiem Klubu niemieckiego. Z wielką trudnością odłączył się Menger od swych kolegów w Zjednoczonej lewicy i tylko z niechęcią przystąpił do związku mężów ostrzejszego tonu, a gdy Klub niemiecki uchwalił osławioną rezolucję dziękczynną dla Bismarka, z okazji jego projektów antypolskich, poseł Menger był jednym z tych, którzy serjo nosili się z zamiarem wystąpienia z Klubu. Dziś, a więc ledwie po roku poseł Menger zmienił widocznie zapatrywania i staje godnie obok menerów *a la* Knotz, Prade, Strache *e tutti quanti*.

Deutsche Ztg. notuje krążącą w Tryeście pogłoskę o ustąpieniu namiestnika br. Pretisa. Jako następcę wymienia br. Pino, który już był raz namiestnikiem w Tryeście.

Pester Lloyd omawia żądania autonomistów w sprawie bankowej. Zmiany żądane są fundamentalnem przeistoczeniem organizacji Banku biletowego. Czesi domagają się Zakładu głównego, będącego kopją zakładu buda-peszteńskiego. Na taką organizację Węgrzy nigdy się nie zgodzą i spróbowaliby raczej założyć osobny Bank. Węgrzy witają z sympatją każde żądanie oparte na realnych potrzebach poszczególnych krajów, odrzucają jednak stanowczo każde żądanie, naruszające dualizm Banku.

Tagesbote aus Mähren wykazuje, że z kilku objawów, które miały miejsce w ostatnich dniach, spodziewać się można w najbliższym czasie ustąpienia br. Pražaka. — Obejmie on urząd prezydenta Sądu krajowego wyższego.

W sprawie wojny cłowej z Rumunją donoszą *Pressie* z Pesztu: „Z wygaśnięciem austro-węgiersko-rumuńskich związkowych taryf przewozowych zachodziło pytanie, jak mają nadal austro-węgierskie instytucje komunikacyjne (koleje i Towarzystwo żeglugi dunajowej) postępować w obec Rumunji. W tej sprawie wydelegowały były Rządy węgierski i przedlitawski komisję fachową, która zadanie swoje już skończyła i obu Rządom obszerny memorjał w tej sprawie przedłożyła. Memorjał ten wnosi, że wojny cłowej z Rumunją nie należy rozciągać także na pole polityki taryfowej instytucyj komunikacyjnych. Rząd węgierski studjuje ten memorjał i zapewne niezadługo zdecyduje się na kroki, jakieby w tej sprawie przedsięwziąć należało. Zdaniem Rządu przedlitawskiego, powinne propozycje co do tych dalszych kroków wyjść od Rządu węgierskiego, ponieważ od niego wyszła inicjatywa do wypowiedzenia związkowych taryf przewozowych. Jeżeliby Rząd węgierski, co wszakże jeszcze nie jest pewnem, zamierzał wystąpić z takiemi propozycjami, a nie zgadzał się na wspomniany wniosek komisji fachowej, to zwołanoby austro-węgierską konferencję cłową, aby nad propozycjami węgierskiemi się zastanowiła i porozumienie w tym względzie utorowała."

Czytamy w *Neue fr. Presse*: Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, który Polakom współczucie ich dla ks. Aleksandra wyrzuca jako zbrodnię i piętnuje niemieckie sympatje dla tegoż księcia jako rodzaj zbrodni stanu, wywołał w Berlinie, jak ztamtąd donosi *Breslauer Ztg.*, oburzenie. Nawet konserwatywny *Reichsbote* przestrzega z naciskiem, że należy się podobnego wystrzegać tonu, gdyż idzie się za daleko i jest to niebezpiecznem. Inne zachowawcze dzienniki milczą o półurzędowej elukubracji. *Vossische Ztg.* mniema, że trzeba mieć silny polityczny kapitał, ażeby podobne zdania kazać drukować w dzienniku, w którym na poważne pytania, poważnych także oczekuje się odpowiedzi.

Donosiliśmy już w swoim czasie, że organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* napadł z okazji bułgarskiego księcia nietylko na prasę katolicką i postępową, ale nadto na nas Polaków za owacje wyprawione we Lwowie ks. Aleksandrowi. Owóż konserwatywny *Reichsbote* między innemi tak odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*: „Ludność polska powitała ks. Aleksandra we Lwowie ani więcej ani mniej gorąco od ludności rumuńskiej włącznie króla Karola i całego cywilizowanego świata. Gdyby ks. Aleksander pojawił się był pierwej w Niemczech, to entuzjazm byłby jeszcze większym. Polskość jako taka nie ma z tem nic do czynienia. Z powitania ks. Aleksandra we Lwowie wyprowadzać wniosek, że w osobie ks. Aleksandra jest coś niebezpiecznego dla Niemiec, jest logiką, na którą się nie każdy zdobyć może. Z prostych, naturalnych objawów uczuć robić polską demonstrację, księcia, który kilku grzecznemi słowy dziękuje za to, piętnować jako stronnika Polaków, a następnie wielką cześć niemieckiej ludności łączyć z rozprawami w sprawie polskiej w Parlamencie, które to rozprawy przecież nic wspólnego nie mają ze sprawą bułgarską, wreszcie wielkie niemieckie stronnictwa obwiniać o zamiary i myśli graniczące ze zbrodnią stanu — to rzecz trochę za daleko posunięta i niebezpieczna bardzo!"

Prasa europejska zostaje pod wrażeniem ogłoszonej w urzędowym dzienniku rosyjskim korespondencji między księciem a carem. Paryski *Temps* dowodzi, że odpowiedź carska boleśnie zrobi wrażenie w całej Europie. Zdaje się, że wracają czasy świętych przymierzy. Nietylko Bułgarowie, ale także Grecy, Rumuni i Serbowie przejdą wkrótce pod protektorat, jeśli nie pod władzę Rosji. Oto jest rezultat Skierniewic, Kromieryżu i Gasteinu. — *Republique fran.* pisze: „Ultimatum cara trafia w pierwszym rzędzie Anglję. Nasze współczucie nie wchodzi tu wcale w rachubę. Od wypadków egipskich możliwa jest identyczność interesów tylko między mocarstwami kontynentalnemi, jak między Francją a Rosją." — Podobnie wyraża się *Justice*: „Francja nie stoi w sprzeczności z interesami rosyjskiemi na Bałkanie, owszem wyrobiła się logiką wypadków

pewna wspólność sytuacji, która nie potrzebuje ugodowych stypulacyj." — *Standard* i *Daily News* żałują, że w telegramie księcia za wiele serwilizmu, naruszającego powagę księcia.

Według wiadomości nadchodzących ze Stambułu, nie ulega wątpliwości, że istnieje jakiś tajny układ turecko-rosyjski, i że Turcja pozyskaną została dla planów rosyjskich.

Dnia 2. bm. obiegała po Petersburgu pogłoska, że książę Aleksander został zamordowany.

Radykalny dziennik *La Presse* pisze: „Rosyjska supremacja wyparła niemiecką." Rochefort pisze: „Już nie Bismark, ale car jest wyrocznią Europy. Telegram carski do księcia to Sadowa dla Niemiec."

Z Berlina donoszą, że dnia 3. tm. po południu cesarz i następca tronu przyjmowali Giersa.

Podróż francuskiego ministra wojny jenerała Boulangera do granicy francusko-włoskiej, która miała być zaniechaną, doszła przecież do skutku. Jenerał Boulanger wyjechał już z Paryża do Lugdunu i jedzie ztamtąd do Briançon. Minister ma odbyć przegląd załóg i miejsc ufortyfikowanych na granicy południowo-wschodniej i wraca 10. września do Paryża.

Neues Wien. Tagblatt, a więc nie bardzo pewno źródło dowiaduje się z Rzymu, że sekretarz stanu, kardynał Jacobini podaje się z powodu nadwątlonego zdrowia do dymisji.

Cesarz w Galicji.

(*Telegram Dziennika Polskiego.*)

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Gródek 6. września.

[m.] Już o godzinie 5-tej rano, tysiące publiczności zalegały obszerny plac przed dworcem, a na ulicach utworzono długie szpalery. Domy były przystrojone chorągwiami, dywanami, a tu i owdzie widniały portrety cesarza i cesarzowej. Dekorację dworca opisałem już w sobotnim numerze *Dziennika*, dziś dodaję tylko, że przed głównym budynkiem ustawiono kilkanaście wysokich słupów, na których zawieszono herby kraju, miasta i olbrzymie chorągwie. To też dworzec przedstawiał się imponująco.

O godzinie 6. minut 7. wjechał na peron pociąg dworski złożony z 6 wagonów i lokomotywy. W jednym przybył cesarz wraz z adjutantem, w dwóch innych świta, a w następnych mieściła się kuchnia i służba. W niedalekiej odległości od dworca ustawiło się na drodze gminnej duchowieństwo i bractwa gmin Rodatycze, Dobrostany, Bratkowice i Wołczuchy z chorągwiami.

Pan namiestnik Zaleski i głównodowodzący książę Würtembergski, dalej urzędnicy Starostwa, Sądu, członkowie Rady szkolnej okręgowej, członkowie Rady powiatowej i proboszczowie obudwu obrządków oczekiwali przybycia monarchy na peronie tuż przy wejściu do sali ubranej kwiatami i zasłanej dywanami.

Cesarz wysiadłszy szybko z wagonu podał rękę ks. Würtembergskiemu i p. namiestnikowi, do którego parę słów przemówił. Publiczność wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza, poczem wystąpił wiceprezes Rady powiatowej ks. Michał Kulmatycki, i przemówił w języku niemieckim, jak następuje:

„Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mości Najłaskawszy Cesarzu i Panie! Pozwól Wasza Cesarska Mości w najwyższej Swej łasce, abym jako zastępca marszałka powiatowego w imieniu Reprezentacji, jakoteż całej ludności powiatu złożył u stóp Tronu uczucia pochodzące z najgłębszego uszanowania i z głębi serca naszego uczucia wierności, miłości i poddaństwa. Przejęci tem uczuciem witamy Cię serdecznie, Najjaśniejszy Panie! Niech Bóg błogosławi i ochrania Waszą Cesarską i Królewską Mość i Najdostojniejszy Dom cesarski!"

Cesarz odpowiedział, że jest jak najmocniej przekonany o lojalności i uczuciach tutejszej ludności, poczem p. namiestnik przedstawił monarsze zgromadzone na dworcu osoby. Cesarz przemówił po kilka słów niemal do każdego z obecnych, poczem wsiadł wraz z adjutantem jenerałem Poppem do powozu dworskiego.

W tej chwili rozległy się entuzjastyczne okrzyki „Niech żyje!" a cesarz kłaniał się po wojskowemu na wszystkie strony.

Za cesarzem jechali p. namiestnik Zaleski ze starostą p. Terleckim, starosta hr. Dzieduszycki, oficer pruski, którego nazwiska nie znamy, wreszcie adjutanci i służba cesarska.

Monarcha ubrany był w mundurze marszałka. Na głowie miał zwykłą czapkę wojskową. Powóz cesarski jechał przez miasto powoli, wśród okrzyków ludności, a zatrzymał się dopiero przy bramie tryumfalnej ustawionej w miejscu, gdzie gościniec łączy się z drogą od stawu.

Brama tryumfalna wyglądała bardzo pięknie. Przyozdobioną była biustami cesarza, cesarzowej i mnóstwem chorągwi. Obok ustawiono dwie obszerne trybuny dla publiczności, które były szczelnie zapełnione.

Przed bramą ustawiły się Reprezentacje miasta Gródka i Janowa z burmistrzami na czele, deputacje wiejskie, duchowieństwo w ornatach, rabini z Gródka i Janowa z torami, młodzież szkolna, straż ochotnicza i bractwa z chorągwiami.

W chwili, gdy powóz zbliżał się do bramy tryumfalnej, ustawiony na trybunie chór kleryków ruskich odśpiewał „hymn ludowy". Dotychczas panował wzorowy porządek. Gdy jednak powóz cesarski stanął przed bramą, publiczność przerwała łańcuch utworzony przez straż obywatelską i zaczęła się cisnąć do cesarza, wznosząc nieustające okrzyki. To też burmistrz miasta p. Dmochowski z wielką trudnością tylko zdołał utorować sobie drogę tuż przy powozie i powitać monarchę temi słowy:

„Najjaśniejszy Panie!

Reprezentacja kr. miasta Gródka wita Cię, Najjaśniejszy Panie, w obrębie starodawnego Gródka imieniem tegoż wiernych Wam mieszkańców, składając klucze tegoż miasta u stóp Waszej cesarskiej Mości z zapewnieniem najszczerszej wierności, lojalności i poddańczego posłuszeństwa, oraz składa dzięki za liczne dobrodziejstwa, które z Twojej łaski monarszej na kraj nasz spłynęły.

Temi uczuciami przepełnieni wołamy:

Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz!"

Cesarz odpowiedział: „Dziękuję. Wszystko urządzone jest bardzo pięknie." Następnie pytał naczelnika miasta o liczbę ludności i stosunki miejscowe. Scisk jednak stał się coraz większy, a monarcha spostrzegłszy, że jakaś panna ubrana w bieli chce mu podać bukiet, zwrócił się w tę stronę i przyjął bukiet dziękując skinieniem głowy. Nadto kilka razy w ciągu rozmowy powiedział do burmistrza: „Proszę uważać, aby dzieciom nic się nie stało." Odnosiło się to do 12 dziewcząt ubranych w bieli, które stały obok powozu i sypały kwiaty.

Następnie przedstawiło się duchowieństwo i rabini, poczem powóz wśród entuzjastycznych okrzyków ruszył dalej przez miasto. Na skręcie drogi prowadzącej do Lubienia oczekiwała cesarza konna banderja złożona z 80 włościan ubranych w zwykłe siermięgi i kapelusze przystrojone różnokolorowemi wstążkami trzymając w rękach chorągiewki. Banderja ta otoczyła powóz cesarski i odprowadziła monarchę aż do Lubienia.

Na gościńcu rządowym po obu stronach ustawiły się parafje wiejskie z proboszczami na czele i bractwa z chorągwiami gmin Ebenau, Stadniki, Dolliniany-Wołczuchy, Bar, Milatyn, Dobrzany-Putiatycze, Uherce niezab., Zawidowice, Zaszkowice, Porzecze lub. Czerlany-Artyszczów, Brundorf, Kiernica, Małkowice, Stawczany, Obroszyn, niemniej gmin z powiatów lwowskiego i rudeńskiego.

Cesarz witany na całej drodze okrzykami „Niech żyje!" Nigdzie nie zatrzymując się przybył do Lubienia o godzinie ¼8 rano.

Przyjęcie w Gródku skończyło się o godzinie ½7 rano.

Pociąg dworski prowadzili pp. Sochor i Sladkowski.

Lubień 6. września.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

(*m*) Cesarz przyjechał o godzinie ¼ 8 rano aleją gościńca lwowskiego, gdzie ustawiono bramę tryumfalną. Tu oczekiwali cesarza gr. kat. proboszcz miejscowy ks. Michał Gielitowicz, naczelnik gminy Iwan Hornostaj na czele reprezentacji gminy, miejscowy nauczyciel z dziatwą szkolną, strażą i tysiące ludu wiejskiego.

Cesarz kazał jechać bardzo powoli dziękując skinieniem głowy za serdeczne przyjęcie. Powóz cesarski wjechał już do parku okalającego pałac, lecz długo jeszcze wznoszono okrzyki na cześć monarchy. Przed głównem wejściem do pałacu ustawiła się po lewej stronie kompanja honorowa, złożona z żołnierzy obrony krajowej, po prawej zaś stronie stanęli marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, prezydent Izby posłów p. Smolka, prezydent miasta Lwowa p. Dąbrowski, biskupi wszystkich trzech obrządków, gospodarz br. Brunicki, dyrektor poczt p. Schiffner, prezydent Sądu wyższego br. Schenk, prezydent kraj. Dyr. Skarbu br. Jorkasch-Koch, hr. Siemieński, hr. Badeniowie, hr. Roman Potocki, p. Dawid Abrahamowicz, hr. Borkowski, hr. Stefan Zamoyski, hr. Tyszkiewicz, p. Paweł Popiel i wielu innych. Przeważna część osób wymienionych wystąpiła w pysznych strojach narodowych. Cesarz odbywszy przegląd kompanji honorowej, rozmawiał przez dłuższy czas z br. Brunickim, poczem wszedł do pałacu, gdzie rozpoczęło się przyjęcie deputacyj.

* * *

Z Krakowa piszą do nas: W dniu 14. b. m. kończą się jak wiadomo, manewra cesarskie. Co do transportu wojska z powrotem, to główne zadanie spada na naczelnika tutejszej stacji kolei Północnej, starszego inżyniera p. Grychowskiego, który w dniu 15. września między godziną 10. rano a 6. po południu nie więcej i nie mniej jak tylko 9 pociągów, każdy po 50 wagonów z wojskiem, przeważnie artylerją i konnicą będzie musiał przyjąć i wojsko to z wagonów wysadzić. Jeżeli się zważy, że obecnie 26 pociągów osobowych, kurjerskich, błyskawicznych i mięszanych oprócz towarowego przechodzi, to zadanie jeszcze dodatkowe na tak krótki przeciąg czasu jest olbrzymie. Zadaniu temu podoła niezawodnie p. st. inżynier G., gdyż jest to człowiek odznaczający się energją i wielką znajomością stosunków kolejowych.

W d. 15. września po pociągach wojskowych przybędzie pociąg dworski wiozący cesarza, o godzinie 8 minut 43 licząc według zegaru praskiego, nadto między godziną 12 a 1 po północy przybędzie 2 pociąg dworski, wiozący zagranicznych oficerów, którzy w czasie manewrów są gośćmi cesarza, a na manewra przybędą oni dopiero 9. września, przejeżdżając przez Kraków o godz. 6. minut 20. Wczoraj po południu przejechał osobny pociąg dworski do Gródka, wiozący znaczny oddział żandarmerji dworskiej tudzież część gwardji trabantów dworu cesarskiego.

Załoga, która wyruszyła z Krakowa, ma już wielu chorych, gdyż w 48 godzin po wymaszerowaniu, zwrócono 15 ze wsi Maszowice, chorych na zapalenie mózgu spowodowane spieketą, z których 2 już umarło.

Z uwagi, iż cesarz we wszystkich miastach Galicji zabawi tylko po kilka minut, a w Krakowie przeszło 2 godziny, robią tu olbrzymie przygotowania na godne przyjęcie, tak ze strony gminy, jakoteż osób prywatnych. Droga kolejowa, z Podgórza do Krakowa i wszystkie widzialne z niej punkta, jak Wawel, kościół św. Katarzyny, most Franciszka Józefa, ulica Dajwor, Dietla i Lubicz, będą jaśnieć morzem płomieni.

Nader ciekawą będzie także iluminacja Zabierzowa, gdzie się zgromadzić ma bardzo licznie duchowieństwo powiatu krakowskiego z chorągwiami tudzież kilka tysięcy włościan.

Wzgóra będą oświetlone beczkami smołowemi, a cały obóz włościan ogniem rzymskim p. Mądrzykowskiego. W Krakowie oczekują ogromnego zjazdu szlachty w strojach narodowych.

* * *

Dnia 7. b. m. przybędzie do Gródka arcyksiążę Rainer a d. 11. arcyksiążęta Karol Ludwik i Otto.

* * *

Celem przyjęcia cesarza, który w dniu 15. b. m. o godzinie 5. po południu przez Rzeszów przejeżdżać będzie, uchwalił dnia 30 z. m. Wydział Rady powiatowej łącznie ze Zwierzchnością miasta Rzeszowa, utworzenie komitetu z 45 członków. Komitet ten, w skład którego wchodzą wszystkie warstwy ludności, tak z miasta jak i okolicy, wybrał d. 1. b. m. ściślejszy komitet z 12., pod kierownictwem marszałka powiat. p. Edwarda Jędrzejowicza i dr. Alojzego Rybickiego. Komitetowi polecono sprowadzenie muzyki, urządzenie banderji, zaproszenie deputacyj i przeznaczenie odpowiednich miejsc dla tychże, jak niemniej dla dziatwy szkolnej i cechów, a wreszcie utworzenie straży honorowej celem przestrzegania porządku. Rada miejska zwołana ad hoc d. 30. z. m. wybrała do obszerniejszego komitetu 10 członków, a mianowicie pp: Arvaya, ks. Gruszkę, Helina, I. Holzera, dr. Jabłońskiego, Kalinowskiego, dr. Rybickiego, Schotta, dr. Segla i Wallersteina, zastępcę rabina. Do poniesienia wydatków przyczyni się miasto kwotą 100 złr.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Aussee 6. września. Zmarł tu dr. Marceli Madeyski, adwokat krajowy ze Lwowa.

Wiedeń 5. września. Minister spraw zewnętrznych był wczoraj przed południem i po południu na audjencji u cesarza i odjechał wieczorem do Wiednia.

Hr. Kalnoky ma zamiar udać się dnia 9. bm. na kilka dni na manewra galicyjskie do Lubienia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. września. Książę Cambrigde przybył tu wczoraj w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego Clive i majora artylerji Trottena i zamieszkał w ambasadzie angielskiej. Dnia 8. bm. udaje się wraz z arcyksięciem Rudolfem do Lubienia. Słychać, że hr. Kalnoky, którego odwidzał wczoraj arcyks. Rudolf, uda się również do Galicji w świcie następcy tronu.

Stambuł 6. września. Wskutek depeszy ang. ministra spraw zewnętrznych, udał się tutejszy ambasador angielski do Londynu celem omówienia sprawy bułgarskiej.

Sofja 5. września. Na wczorajszej Radzie ministerjalnej oświadczył książe oficjalnie, że złoży koronę. Gdy ministrowie i szefowie armji przeciwko temu żywo zaprotestowali, wskazał książę na niemożność pozostania na tronie wbrew woli cara i bez poparcia innych mocarstw. Jedynym środkiem uniknięcia okupacji rosyjskiej jest według zdania księcia — jego odjazd z Bułgarji. Rada nie powzięła żadnej uchwały i nie zastanawiała się wcale nad sprawą zaprowadzenia rejencji.

Sofja 4. września (godzina 10. wieczór). Ajencja Havasa donosi: Jakkolwiek książę objawił postanowienie swoje, iż w ciągu dwóch, trzech dni ustąpi z Bułgarji, to jednak jest rzeczą możebną, że pobyt jego w tym kraju będzie przedłużony, iżby mógł złożyć rządy w ręce wielkiego Zgromadzenia narodowego, które otrzyma polecenie przeprowadzić wybór nowego księcia. Kombinacja Rady rejencyjnej, na którą książę przeniósłby niezwłocznie władzę swoją, ma widoki urzeczywistnienia, aczkolwiek dotychczas nic nie postanowiono jeszcze pod względem sposobu tego przeniesienia rządów. Przypuszczają, że dziś wieczór lub jutro rano będzie to ostatecznie zdecydowanem. Stambułow i Karawełow są jako członkowie rejencji pierwsi wymieniani. Zdaje się, że nie będzie utworzone nowe ministerstwo a zostaną tylko obsadzone opróżnione teki spraw zewnętrznych i Skarbu. Wiele osobistości a między nimi i Stambułow stara się wpłynąć na księcia, aby został, a w razie gdyby się nie udało skłonić księcia do zmiany postanowienia, ukonstytuować Rząd regularny i złączyć wszystkich dobrze myślących dla powstrzymania wojny domowej. Stambułow cieszy się ogromną popularnością i jego wpływowi na dowódców armji uda się może skłonić tychże do pogodzenia się z nowym stanem rzeczy, gdyby książę stanowczo się upierał przy swoim zamiarze.

Sofja 6. września (w nocy). Zgromadzenie narodowe zwołane zostało na 11. bm. Nie wiadomo, czy książę przed tem odjedzie. Wyczekują tu z gorączkową niecierpliwością odpowiedzi rosyjskiej na przedłożone pytania. Zdaje się, że przyjdzie do nowych rokowań. Rząd przedłożył reprezentantom mocarstw *exposé* o sytuacji, z prośbą o zaopinjowanie przedstawionych punktów. Wszystkie odpowiedzi mogą nadejść dopiero za kilka dni.

Sofja 6. września. Władze tureckie przytrzymały dwudziestu oficerów powstańczych usiłujących przekroczyć granicę turecką. Trzech oficerów zostało zabitych.

Londyn 6. września. Wszystkie pisma poranne omawiają ustąpienie księcia Aleksandra. *Morning Post* pisze: Rozwiązanie koncertu europejskiego i widoczne porozumienie między Niemcami a Rosją nie dozwalają ks. Aleksandrowi spełnić jego zadania i wywołują napowrót całą sprawę wschodnią. Powołanie Thorntona ze Stambułu wskazuje na to, że gabinet angielski zdecydowany jest postępować energicznie i zgodnie z wielkiemi politycznemi tradycjami Anglji. Życzenie Anglji, aby pokój został utrzymany i wzmocniony jest szczerem i prawdziwem, a czy także polityka Bismarka gwarantuje pokój, jest bardzo wątpliwem. *Morning Post* nie wierzy, ażeby Europa zgodziła się na politykę, która robi cara rozjemcą we wszystkich sprawach dotyczących Wschodu.

Sofja 5. września g. 8½ wieczorem. Stambułow i Radosławow udali się dziś do reprezentantów mocarstw, by im przedstawić obecne położenie. Rząd bułgarski podjął także kroki u konsula rosyjskiego, któremu oświadczył, że książę zdecydowany jest odjechać. W obec tego, że naród bułgarski ponosi ofiarę za przywiązanie do swego monarchy, ma on prawo do gwarancji, że udzielność jego będzie nietkniętą. Rząd bułgarski prosi zatem konsula rosyjskiego, by zechciał przedłożyć Rządowi petersburskiemu następujące punkta:

1. Wyjaśnienie co do osoby rosyjskiego kandydata na tron bułgarski.
2. Przyrzeczenie, że Bułgarja nie będzie miała znosić okupacji rosyjskiej.
3. Utrzymanie obecnej konstytucji i prawa wolnego zarządu sprawami wewnętrznemi.
4. Rząd rosyjski, jeżeli chce może wysłać rosyjskiego jenerała do Bułgarji, ale tylko jako ministra wojny do kierowania reorganizacją armji, przyczem musiałby używać oficerów bułgarskich a nie rosyjskich.

Rosyjski konsul generalny telegrafował natychmiast do Petersburga. Jeżeli odpowiedź Rosji nie będzie przychylną, należy się obawiać, przy panującem między armją wzburzeniu, poważnych następstw.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 4 września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192 — do 195·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·75 do 229·25, Banku hipot. galic. 278 — do 283 —, Banku kred. gal. 215 — do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·65 do 102·65, Tow. kred gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97 —, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50. Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·— V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96 Dukat cesarski 5·89 do 5·99. Napoleondor 9·94 do 10·04. Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 6. września godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 279·40 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 194·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·21¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 4. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·75, Węg. akcje kredyt. 289 —, Akcje anglo-austr. 111·—, Akcje banku Union 71·80, Akcje Karola Ludwika 193·50, Akcje kolei północnej 227 —, Akcje kol. południowej 109·60, Akcje kolei Alföldzkiej 191 —, Akcje Staatsbahn 228·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227 —, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25. Wiedeńskie losy 126 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 56 —, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 126·25, Losy Länderbanku 215·10, Węgierska renta 107·72, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¾. Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 4. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·80, w srebrze 85·30, Renta w złocie 118·40, 5% austr. renta marcowa 102·10, Akcje banku wiedeńskiego 860 —, kredytowego 279·20, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10 —, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 4. września godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 196·50, Akcje kredytowe 450·50, Lombardy 177·50, Galicyjskie 77·75, Kolei rumuńskiej 60·30, Austrjackie banknoty 161·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·27.

Telegramy zbożowe dnia 4. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·87 do 8·89 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 154·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 39·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. września: 13·25 do 13·50. Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. ks. Constantinides, z Gałacu. L. hr. Cigala, z Ispas. W. hr. Baworowski, ze Strusowa. A. Zaleski, z Rosji. S. Prokopowicz, z Szumlan. K. Traczewski, z Meduchy. P. Porębska, z Rosji. W. Radoński, z Nahaczowa. W. Połkotycki, z Rosji. K. Chodecki, z Warszawy. A. Cric, z Paryża. A. Punicki, z Przemyśla. F. Frank, z Steinburgu. I. Epstein, z Aussee. L. Laczay, z Sarpadek. L. Klein, ze Stryja. S. Hirszhorn, z Tarnopola.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.